



POLSKIE TOWARZYSTWO ARCHEOLOGICZNE I NUMIZMATYCZNE

Oddział Wrocław

Sekcja Numizmatyczna im. Joachima Lelewela

KOMUNIKAT WEWNĘTRZNY Nr 3/85

lipiec-wrzesień 1985.

Henryk Rusek

LOS Y ZBIORU NUMIZMATYCZNEGO
ŚLĄSKIEGO MUZEUM STAROŻYTNOSTI

W wydawanym w Bazylei miesięczniku "MÜNZEN REVUE" poświęconemu numizmatyce i numizmatycznemu kolekcjonerstwu zamieszczono w numerze pierwszym ze stycznia 1985 roku reprodukcję fotograficzną talara wybitego w roku 1554 przez księcia Ernesta Bawarskiego, pana na Kłodzku w latach 1549-1554. Moneta ta została wystawiona przez firmę H.D. Rauch na aukcję, mającą się odbyć w Wiedniu w dniach 12-17 stycznia 1985.

Stan monety został określony jako "bardzo piękny", a cena wywoławcza ustalona na 50 tys. austriackich szylingów.

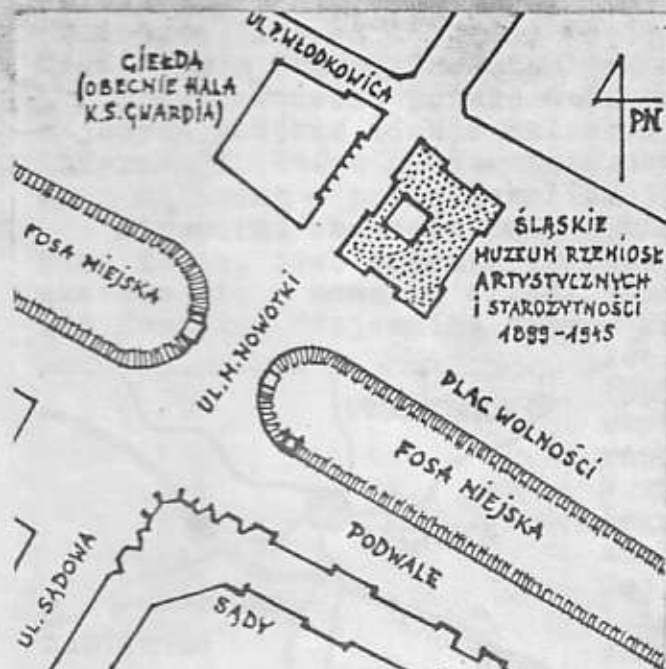
Moneta ta należy do numizmatyki śląskiej. Rejestrują ją autorzy wydanej w roku 1901 pracy "Schlesiens Muenzen und Medaillender neueren Zeit" P. Friedensburg i H. Seger pod numerem 2825, zamieszczając reprodukcję fotograficzną egzemplarza, który był własnością ówczesnego Śląskiego Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Starożytności.

Już pierwszy rzut oka na fotografię obu tych monet - tej przeznaczonej na wiedeńską aukcję w 1985 roku i tej, która była własnością Muzeum w roku 1901 - pozwolił stwierdzić, że obie były bite tym samym stemplem; dopiero jednak staranne - przez lupę - porównanie ich cech wtórnych, powstałych w czasie produkcji i użytkowania, jak niecentryczność stempla i uszkodzeń powierzchni, przyniosło sensacyjne odkrycie: na obu fotografiach widnieje najprawdopodobniej ten sam egzemplarz talara. Kiedy i w jaki sposób moneta ta wydostała się ze Śląskiego Muzeum Starożytności, którego gmach - kompletnie zniszczony w czasie ostatniej wojny - stał przy dzisiejszej ulicy Marceliego Nowotki we Wrocławiu? Niewątpliwie musiało się to stać podczas wojennej ewakuacji zbiorów Mu-

zeum, ewakuacji, która nastąpiła w końcu 1944, lub na początku 1945 roku, gdyż nie jest prawdopodobne, by ta rzadka moneta, która w wielkich, specjalistycznych zbiorach Muzeum znajdowała się w jednym tylko egzemplarzu, mogła być przed tym z kimś wymieniona, lub komuś odsprzedana.

Moneta ta ponownie przypomina nie wyjaśnioną do dziś tajemnicę losów tego zbioru, którego najcenniejszą częścią był, jak wiadomo, liczący ponad 6 tysięcy typów i około 16 tysięcy egzemplarzy zbiór monet i medali śląskich. Był to największy kiedykolwiek zgromadzony, zbliżający się do kompletności zbiór numizmatów tego regionu, zbiór, którego brak tak boleśnie odczuwają i odczuwać będą badacze śląskiego mennictwa.

Obecne pojawienie się w Wiedniu pochodzącej zeń monety mogłoby wskazać



miejsowości leżącej na zachodzie Europy; takiemu przypuszczeniu można jednak przeciwstawić znane fakty odkrywania pochodzących zeń monet w Polsce:

Janina Smacka stwierdza istnienie znacznego prawdopodobieństwa posiadania przez Muzeum Śląskie we Wrocławiu co najmniej kilku kwartników pochodzących ze zbiorów Śląskiego Muzeum Starożytności^{2/}.

O prawdopodobieństwie ukrycia co najmniej części tych zbiorów na Dolnym Śląsku pisze Józef Szwagrzyk^{3/}.

Jeden z warszawskich numizmatyków, mający z tytułu opracowywania katalogu monet możliwość zapoznania się z zasobami numizmatów wielu polskich muzeów, stwierdził przed kilkoma laty, że w muzeach tych oglądał liczne monety pochodzące najprawdopodobniej z dawnego Śląskiego Muzeum Starożytności.

Autor niniejszego opracowania porównując 3 brakteaty, a to Nr F 586 F 610, F 1066 zakupione w 1968 r. we wrocławskim sklepie "Desy" z fotografiami brakteatów zamieszczonymi w pracy F. Friedensburga "Die schlesischen Muenzen des Mittelalters" stwierdził, że pochodzą one ze zbiorów tegoż Muzeum. Widoczne na nich uszkodzenia są identyczne z tymi na fotografiach i tak charakterystyczne, że fakt powyższy należy uznać za niesporny.

Może pochodzić z tego samego zbioru także i nabyty razem z tymi brakteat Nr F 14; ponieważ jednak nie jest on zilustrowany fotografią lecz rysunkiem, nie pozwalającym na całkowicie pewną identyfikację, o jego proveniencji może świadczyć głównie stopień rzadkości: znane były tylko 2 egz. tej monety^{4/} i oba były w posiadaniu Śląskiego Muzeum Starożytności.

Tak więc należy uznać za pewne, że przynajmniej część zbiorów Muzeum została ukryta - i odkryta! - w miejscowości znajdującej się od 1945 r. w granicach państwa polskiego; wobec bowiem niższych u nas w porównaniu z zagranicą cen numizmatów trudno przypuścić, by należące do Muzeum monety przybywały obecnie do naszego kraju, gdyby w roku 1945 były wywiezione poza jego granice.

Ale jaka to była miejscowość? Wśród numizmatyków wrocławskich rozpowszechnione jest przekonanie, że miejscem ukrycia zbioru była fosa siedemnastowiecznego pałacyku w położonej o kilka kilometrów na południe od Legnicy wsi Warmatowice. Takie przekonanie wyraża Józef Szwagrzyk w wymienionej wyżej informacji, pisząc, że w Warmatowicach "uległy w czasie wojny rozproszonemu duże zbiory numizmatyczne, w tym prawdopodobnie co najmniej część zasobów dawnego gabinetu numizmatycznego Muzeum Starożytności Śląskich we Wrocławiu".

Przeprowadzona przeze mnie przed kilkunastu laty "ankieta" wśród mających podobne zdanie członków PTAiN nie przyniosła jednak żadnych informacji, które by dowodnie potwierdziły taką - należy dodać że jedyną mi znaną - próbę lokalizacji miejsca ukrycia zbiorów.

Niesporna obecność dużych ilości różnych numizmatów w warmatowickiej fosie, jest zresztą tłumaczona także i w inny sposób. W roku 1981 ukazała się w numerze 4/162/ "Biuletynu Numizmatycznego" notatka Emilii Kunawicz "Tajemnica fosy w Warmatowicach". Autorka, będąca społecznym opiekunem zabytków, nabyła w roku 1958 zespół 236 monet, znaleziony w fosie warmatowickiego pałacu; zespół ten ofiarowała legnickiemu Muzeum Miedzi.

W roku 1960 umieściła w "Wiadomościach Legnickich" Nr. 15/159/ wzmiankę o tym znalezisku p.t. "Zbiory pana z Warmatowic". Jej zdaniem znalezione w fosie monety należały do właścicieli warmatowickiego pałacu, zniemczonej rodziny Olszewskich^{5/}. W tym samym roku wrocławskie Muzeum Ślą-



fosie; kierował nimi mgr Jan Żuławiński z Wrocławia. Redakcja "Biuletynu" dodała do powyższej notatki informację, że Muzeum Miedzi wyodrębniło z ofiarowanego mu zespołu 50 monet starożytnych, 61 śląskich, 8 polskich, 7 niemieckich, 3 pruskie, po 1 monecie austriackiej, węgierskiej, angielskiej, rosyjskiej oraz 103 monety nieokreślone i że przekazało te monety Muzeum Narodowemu we Wrocławiu.

Nie można oczywiście wykluczyć prywatnego pochodzenia powyższych monet, choć brak skądinąd informacji o posiadaniu numizmatycznych zbiorów przez właścicieli Warmatówic; musiałyby to być zresztą nie byle jakie zbiory, skoro Emilia Kunawicz twierdzi, że wśród znalezionych w fosie monet były nawet denary Mieszka I.

Należy zwrócić uwagę, że skład znalezionego zespołu nie wyklucza możliwości jego pochodzenia i ze Śląskiego Muzeum Starożytności. W jego zbiorze, oprócz śląskich, znajdowało się kilka tysięcy monet starożytnych - od ich kolekcji ofiarowanej miastu jeszcze w wieku XVI przez wrocławskiego patrycjusza Rhedigera zbiór ten wziął swój początek - a także polskich, niemieckich, czeskich i innych europejskich, gdyż Muzeum stawiało sobie za cel kompletowanie monet tych krajów, z którymi Śląsk miał polityczne i gospodarcze więzi.

Czyj więc zbiór ukryty został w warmatowickiej fosie? Jeśli badania prowadzone na początku lat sześćdziesiątych nie przyniosły odpowiedzi na to pytanie - a tak należy chyba tłumaczyć brak odpowiedzi ich organizatorów na pytania postawione przez Redakcję "Biuletynu Numizmatycznego"^{6/} - to jaką drogą możnaby dojść do prawdy?

Wiele mogliby wyjaśnić żyjący dziś w RFN potomkowie rodziny Olszewskich. Mogliby udzielić informacji, czy rodzina ta posiadała własne zbiory numizmatyczne, a jeśli posiadała - może mogliby powiedzieć o nich coś więcej? Może mogliby sobie przypomnieć, czy przywożono do Warmatówic jakieś obce zbiory w okresie ewakuacji "Festung Breslau"? Wiadomo, że córka Alfreda Olszewskiego, Draga v. Zedlitz przebywała w Warmatowicach aż do początku lutego 1945, czyli do przedednia zajęcia tych terenów przez wojska radzieckie.

Odpowiedzi na to pytanie mogłoby także udzielić porównanie numizmatów śląskich znalezionych w Warmatowicach z fotograficznymi reprodukcjami numizmatów, które były własnością Śląskiego Muzeum Starożytności. Obie wymienione wyżej prace, w których skatalogowano całość zbiorów śląskich Muzeum, ta z 1901 dotycząca numizmatów nowożytnych i ta z 1931 r. dotycząca średniowiecznych, zawierają ponad 1600 takich doskonałych, w skali 1 : 1, reprodukcji; znalezienie choćby jednego numizmatu o identycznych cechach wtórnych rozwiązało by zagadkę pochodzenia warmatowickiego zbioru.

A może znane są komuś inne fakty, mogące potwierdzić ukrycie zbiorów Muzeum w Warmatowicach, lub wskazujące na ich ukrycie w jakimś innym miejscu?

Sens i cel takich dociekań jest oczywisty; jest nim nie tylko wyświetlenie jakże tragicznego końca długich, czterystuletnich dziejów tego bezcennego zbioru, nie tylko zaspokojenie ciekawości. Mogą one niejednej odnalezionej monecie przywrócić jej utraconą metrykę, mogą pomóc przy odtwarzaniu muzealnego zbioru śląskich numizmatów, odtwarzaniu, z którego wrocławskim numizmatykom rezygnować nie wolno.

-----ooo-----

1/ "Schlesische Museum fuer Kunstgewerbe und Altertuemer" tak brzmiała pełna nazwa tego Muzeum.

2/ Janina Smacka, Kwartniki Śląskie w zbiorach Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Wiadomości Numizmatyczne Nr 4/1966.

3/ Janina Smacka, Kwartniki Śląskie w zbiorach numizmatycznych

- 4/ Można pokusić się o odtworzenie jej metryki: pochodzi ona zapewne z odkrytego w r. 1780 skarbu, znanego w literaturze jako "skarb z Daszowa /Dahsau/ por. F.Friedensburg "Der Dahsauer Muenzfund" Breslau 1877; E.Bahrfieldt "Der Bracteatenfund von Dahsau", Wien 1866; M.Haisig, "Wczesnośredniowieczne skarby srebrne na Śląsku", Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, poz.9.
- 5/ Dzieje rodziny Olszewskich z Warmątowic, sławnej z próby powrotu do polskości jednego z jej członków, dokonanej pod wpływem lektury dzieł Sienkiewicza opisał Zygmunt Antkowiak: "Legenda warmątowicka", Ossolineum 1978 /oraz artykuły w prasie tegoż autora/.
- 6/ Redakcja BN - jak to wynika z dopisku do artykułu Emilii Kunawicz - nie otrzymała odpowiedzi od organizatorów badań na zadane im pytania, dotyczące m.innymi efektu poszukiwań w 1960 r.

Eugenia Triller

KONTAKTY KAROLA BEYERA Z WROCŁAWIEM

/dokończenie/

Po śmierci Schlesingera korespondował K.Beyer w sprawach numizmatycznych z Urbanem o kupno zbioru Betty Kny. Betty Kny odziedziczyła po swoim mężu, kupcu wrocławskim, olbrzymie zbiory, w tym litografie, obrazy olejne, drzeworyty i inne przedmioty z dziedziny sztuki, monety i medale z brązu, miedzi i cyny. Dr Nizar wybrał z tego zbioru dla Beyera kilka miedziarytów, oraz kilka zeszytów z widokami Petersburga. Jeszcze w lipcu 1853 r. proszono Beyera o przyjazd do Wrocławia celem nabycia zbioru Betty Kny wraz z odłożonymi dlań przez dr Nizara materiałami.

Korespondentem Beyera był również drugi lekarz wrocławski Jonas Graetzer. Już w 1849r. czynił on Beyerowi wyrzuty, iż dr Nizar ma większe szczęście u Beyera, gdyż ofiarował mu "rzadkiego Bolka". Graetzer usprawiedliwiał się, iż z powodu zajęć służbowych nie mógł wszystkich desideratów spełnić. Równocześnie doniósł, iż zbiór Olsnera został rozdzielony a nie sprzedany. Prosił Beyera o monety rzymskie dla Guttentaga, a dla siebie o "monetę argentea Silesia" z orłem. Wiedząc, że Beyer posiada olbrzymi zbiór polskich monet, prosił o wybranie dla niego pewnych osobliwości, podczas gdy on dla Beyera przygotował grosz Stefana Batorego z 1582 r. Z dalszej korespondencji i rozliczeń wynika, iż Graetzer uważał się za dłużnika Beyera, dziękował też Beyerowi za przysłanie mu "Breslauer Johanneskopf", za Rosenberga, a prosił o dukata wrocławskiego Rudolfa II-go. Również i Graetzer zdobył drogą nieznaną z wykopaliska pod Prażką /Landsberg/ brakteaty, posyłając Beyerowi 130 sztuk wraz z 8-ma sztukami grubszych groszy.

Za zagubiony medal Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego posłał Beyerowi medal ślubny Władysławy IV i Cecylii Renaty, oraz Zygmunta Augusta z 1566 r. Stosownie do życzenia Beyera posyłał mu monety rzymskie, a monety węgierskie i inne "sub fide" do wyboru. Sam zaś zbierał przeważnie medale z lekarzami i o te usilnie zawsze prosił.

Graetzer zawiadomił również Beyera o mającej nastąpić sprzedaży małego zbioru gimnazjum reformowanego, w którym znajdowały się monety i medale polskie. Wyliczając niektóre pozycje, obiecał na życzenie Beyera wysłać katalog /ze zwrotem/.

W 1850 r. Graetzer posłał Beyerowi 20 brakteatów, nigdzie do tej pory nie opisanych, a pochodzących ze skarbu odkrytego właśnie w odległości 4 mil od Wrocławia, w pobliżu Lubiąża. Graetzer uważał, że po-

wywieźć do Berlina i Lipska celem lepszej ewent. sprzedaży.

W sierpniu 1871 r. Beyer będąc we Wrocławiu osobiście nabył część skarbu wykopanego w Ratajach, z którego zaraz wysłał 27 brakteatów. Kiedy zawiadomiono go o wykopalisku monet w Skałce pod Wrocławiem, Beyer natychmiast przybył do Wrocławia, nabył cały skarb i zaraz wysłał /14.II.1874/ część, a to: 23 drobnych trojaków, 226 półtoraków zagranicznych /ciekawych/, 48 ortów, 8 półtalarków i 7 talarów.

K.Stronczyński wydając w Piotrkowie "Dawne monety polskie dynastii Piastów i Jagiellonów" i opisując wykopaliska między innymi wyżej wymienione, przedstawił również wybitną rolę Beyera w ich zabezpieczeniu, nabywaniu, opisywaniu i udostępnianiu. A oto co o nim pisał: W zgromadzeniu wiadomości o tych wykopaliskach najwięcej zawdzięcza nauka gorliwym staraniom niegdyś Karola Beyera lubownika, znawcy i przed wielu jeszcze laty posiadacza jednego z najznakomitszych numizmatycznych zbiorów w Warszawie. On to śledząc i skupując znajdowane w ziemi od czasu do czasu skarby piastowskich monet nie żałował nie tylko kosztów, ale i czasu i osobistej fady, aby nic z nich nie zostało uronionem, a zebranych przez siebie numizmatycznych nabytków z największą chętnością do badań naukowych udzielał. Bez takiej jego pomocy większa ich część byłaby dla nauki straconą i /.../ bez niej nie byłbym w stanie cośkolwiek w moich wiadomościach na tej drodze postąpić".

Beyer nie tylko dostarczał Stronczyńskiemu wiadomości o wykopaliskach, nie tylko mu opisywał i wypożyczał opisywane numizmaty, ale obiecał również przeprowadzić korektę tej pracy przed oddaniem jej do druku. W przedmowie do tej pracy /wyd.1883-1885/ Stronczyński wyjaśnił, iż "różne się okoliczności złożyły, a głównie zawczesna śmierć Karola Beyera, który materiałów do tej pracy z zupełną bezinteresownością mi dostarczał i aby samo jej wydawnictwo ułatwić całą część techniczną onego wraz z korektą chciał przyjąć na siebie".

Również z Wrocławia korespondentami Beyera byli: H.Hildebrandt, który załatwiał dla Beyera monety, portrety, oraz pamiątki polskie i ruskie. Bloch - nabywający u Beyera potrzebne mu eksponaty, oraz Carl Becher, a także Ludwig Goldscheider, który posyłał Beyerowi /1865-1875/ numizmaty, oraz stosownie do poleceń Beyera posyłał je Fiewegerowi i I. Polkowskiemu.

Zachowało się 28 skrótów listów Karola Beyera do Edwarda Guttentaga z Wrocławia z lat 1875 - 29.VIII.1877. Z nich to dowiadujemy się o żywej wymianie numizmatycznej, oraz o nabywaniu numizmatów. M.in. Beyer posyłał mu książki w komis, a 6.X.1876 r. w prezencie posłał mu "denara raciborskiego z wykopaliska krakowskiego". Beyer posłał mu też /11.VII.1877/ 3 numizmaty śląskie z 1658 r. brakujące Saurmiej - żądając za nie 37 marek. Dnia 15.VIII.1877 r. - na dwa miesiące przed swoją śmiercią - Beyer proponował Guttentagowi ryciny, oraz monety rzymskie, szwedzkie i ruskie, które miał u siebie w wielkiej ilości.

Karol Beyer bowiem, po powrocie z zesłania, zubożał, trudnił się więc z konieczności handlem numizmatami i książkami zarabiając w ten sposób na utrzymanie rodziny. Nie zerwał jednak z umiłowaną numizmatyką, wieczory poświęcał pracom naukowym zwłaszcza dla osób drugih, bezinteresownie i korespondencji na tematy naukowe numizmatyczne.

Karol Beyer zmarł 8.XI.1877 r. w największej biedzie.

Janusz Ptaszyński

ŚLĄSKI MEDAL NA GRODOWY

Chciałbym zaprezentować medal śląski z pięknym orłem piastowskim o rysunku nieskażonym pruskimi dodatkami.

Wydany został w okresie międzywojennym, lub przed I Wojną Światową

projektu nieznanego autora, ma średnicę 25 mm i wagę 6,5 grama.

We Wrocławskiej Książce Adresowej z 1930 roku, w dziale IV na str. 99 pod nagłówkiem "Stowarzyszenia Religijne" odnalazłem adres Towarzystwa "Katolische Sammelverein. Breslau Gottschalstr. 13".

Bliższych informacji o działalności i zakresie zainteresowań tego stowarzyszenia nie udało mi się odnaleźć.

A oto opis medalu:



Av. Okólny napis w górnej połowie: KATH. SAMMELVEREIN
W dolnej połowie DEM VERDIENST, a centralnie orzeł
piastowski, bez korony, z półksiężycem i krzyżem
na piersi.

Rv. przedstawia patronkę Śląską - Sw. Jadwigę i okrężny
napis: S. HEDWIGIS PATRONA SILESIE.

Marian Haisig

SKARB SREBRNYCH GROSZY ZE ŚRODY ŚLĄSKIEJ

8 czerwca 1985 r. Środa Śląska stała się świadkiem niezwykle interesującego odkrycia skarbu kruszcowego. W czasie pogłębiania wykopów pod fundamenty nowego domu mieszkalnego przy ul. Daszyńskiego 14, koparka obsługiwana przez 3-osobową brygadę natrafiła niespodziewanie na naczynie wypełnione srebrnymi monetami, które pokryły wysypisko. Zawiadomiony niezwłocznie Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych dokonał zabezpieczenia terenu odkrycia, choć do chwili przybycia przedstawicieli MO pewna część monet uległa rozproszczeniu. Następnego dnia do Środy Śląskiej przybył doc. dr Jerzy Łodowski, dyrektor Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu, aby osobiście przejąć zabezpieczone monety oraz zachowane skorupy rozbitego naczynia. Zabezpieczony skarb przekazany został do zbadania i uporządkowania członkom Sekcji Numizmatycznej Oddziału Wrocławskiego PTAiN. W zbadaniu i uporządkowaniu skarbu średzkiego uczestniczyli: prof. Marian Haisig i mgr Stanisław Tota.

W obecnym stanie swojej zawartości skarb liczy 3424 sztuki monet /+ ułamki/ o łącznej wadze 12 kg i 162 g. W tej masie zbadanych monet wystąpiły grosze praskie królów czeskich Wacława II i Jana Luksemburskiego oraz grosze miśnieńskie Fryderyka II, margrabiego Miśni i Landgrafa Turynii. Grosze praskie Wacława II bite w Kutnej Horze w latach 1300-1305 nie wykazują niemal żadnych śladów starcia w obiegu. Ich stan zachowania jest bardzo dobry i dobry. Wszystkie egzemplarze w liczbie 45 sztuk wykazują tylko jedną odmianę stempla. Podaję ich opis:

Av: - Korona trójlistna, zaś w otoku wewnętrznym:
+WENCEZLAVS SECVNDVS:, w otoku zewnętrznym:
DEI: GRATIA: REX: BOEMIE.

Rv: - Lew czeski wspięty, z koroną na głowie i roz-
dwojonym ogonem, zaś w otoku: GROSSI: PRA GENSES+.

Grosze praskie Jana Luksemburskiego bite również w Kutnej Horze w latach 1310-1346, wystąpiły w ilości 3373 egz. Stan ich zachowania jest bardzo różnorodny. W stanie dobrym zachowało się 200 egz. posiadających pełne odbicie stempla. 1800 egz. wykazuje przeciętny stan zachowania, zaś pozostałe grosze wykazują słabe odbicie stempla oraz ślady zużycia w obiegu. Kilka sztuk posiada obcięte brzegi. Wśród groszy Jana Luksemburskiego występuje ponad 10 odmian stempli.

dalszy ciąg nastąpi